

PLAC ZABAW – OPOWIADANIA

MATERIAŁY DLA RODZICÓW – gr. XIII

Witaj, wiosno!

Kotki marcowe

Joanna Kulmowa

Na wierzbie
nad samym rowem
– srebrne kotki marcowe.
Na deszczu i na słońcu
srebrnieją im futra kocie.
Plucha
i zawierucha.
Nie ma mamy, co wylże brzuch do sucha.
Ale kotki marcowe nie piszczą.
Huśtają się na gałązkach.
Mruczą: – Nareszcie wiosna!
I sierść mają coraz srebrzystszą.

Pączki

Joanna Kulmowa

Przyszły do sklepu zajęcki:
– Podobno tutaj są pączki,
chcemy zobaczyć, czy świeże.
– Proszę, niech zajęc wybierze.
Zajęc się złapał za głowę:
– Dlaczego takie brązowe?
Pączki są przecież zielone.
I wziął braciszka na stronę.
I szepnął: – Zostawmy je lepiej,
nie warto kupować w sklepie.
Jest wiosna, sok w pączkach dojrzewa,
najświeższe zjemy wprost z drzewa.

Wiosna idzie

Ewa Szelburg-Zarembina

Przyleciały skowroneczki
z radosną nowiną,
zaśpiewały, zawołały
ponad ozimną:
– Idzie wiosna! Wiosna idzie!
Śniegi w polu giną!
Przyleciały bocianiska
w bielutkich kapotach,
klekotały, ogłaszały
na wysokich płotach:
– Idzie wiosna! Wiosna idzie!
Po łąkowych błotach!
Przyleciały jaskółeczki
kołem, kołujące,
figlowały, świergotały
radośnie krzyżące:
– Idzie wiosna! Wiosna idzie!
Prowadzi ją słońce.

A tulipan śpi

Dorota Gellner

Idą, idą ciepłe dni, a tulipan śpi.
Słońce siadło na parkanie.
A tulipan śpi.
Słychać w koło deszczu granie.
Wstawaj, wstawaj, tulipanie!
Dam ci krople trzy!
Stanął dziadek na ścieżce.
Tulipanie, śpisz jeszcze?
Postawię na grządce budzik,
może wtedy się obudzisz?
Kto to dzwoni?
Kto mnie woła?
O, jak ciepło dookoła!
Patrzcie, liście mam zielone!
I na głowie mam koronę!
A tak mało brakowało,
żebym przespał wiosnę całą!

Jak pięknie jest na świecie

Dominika Niemiec

Nie mogę uwierzyć, jak pięknie jest na świecie.
Wszystko się zieleni, obsypuje kwieciami.
Nastała wiosna, budzi się wszystko do życia.
Małe przebiśniegi wychodzą z ukrycia.
Radość w głośnych ptasich ćwierkaniach – ĆWIR! ĆWIR! – wybrzmiewa.
Szczęśliwe są młode listki wzrastające na krzewach.
Jest słonecznie, pachnąco, otoczenie pięknieje.
A ja spacerując po parku, z radości się śmieję.

Portret Wiosny

Dorota Gellner

Oto Wiosna na obrazku.
grzeje uszy
w słońca blasku.
Kwiat jej zakwitł
na sukience
i na nosie
i na ręce.
Szpak jej w bucie
gniazdo uwił,
choć o gnieździe
nic nie mówił.
A na palcu siadł skowronek
i wygląda
jak pierścionek.

Jak choruje Elemelek, jak go leczą przyjaciele?

Hanna Łochocka

Miał wróbelek Elemelek lekki katar i kaszelek. Dziób wycierał chustką babci. No i kichał: apci, apci! Bo ta zima, choć już czas jej iść za morze, psoci nam, jak tylko może. Wciąż się bierze na sposoby, by podzucić nam choroby.
Babcia: Owiń gardło ciepłym szalem i nie wychodź z domu wcale.
Wiewiórka: Wbij jajeczka do kubeczka, zmieszaj dobrze, cukru dosyp, dodaj 10 kropli rosy i popijaj to, nie rzadziej niż dwadzieścia razy na dzień.
Zajączek: Weź rondel, Elemelku, zaparz ziółka w tym rondelku. Pij sok z malin i jeżyny, weź pięć proszków aspiryny.
Sowa: Ot, masz tu skarpetek parę, bardzo ciepłe, chociaż stare. Dzień i noc je miej na nóżkach i czym prędzej wchodź do łóżka.

Wzdycha biedny Elemelek: Czy to aby nie za wiele? Aż pewnego dnia wyraźnie poczuł się wróbelek raźniej. Dosyć już się wyleżałem. Dwa tygodnie leżę całe. Skrzydła w bok i mach ogonem! Dwa podskoki w lewą stronę. Dwa podskoki w stronę prawą. I do lasu – frr! A żwawo! Szybko fruwa Elemelek, gubi katar i kaszelek. Schowam chustkę, tę od babci. Nie chcę kichać: apci, apci! I skarpetki oddam sobie. Chcę być zdrow! Niech żyje zdrowie!

Krokusy

Danuta Gellnerowa

Wybiegły

krokusy spod śniegu

i zatrzymały się w biegu.

Nad nimi góry wysokie,

a jeszcze wyżej

obłoki,

a one –

takie malutkie

jak krasnoludki.

Przebiśnieg

Halina Szayerowa

Za śniegowej chmury

słońce ledwie błysnie,

a już się spod śniegu

przebija przebiśnieg.

Wychyla się główka

w śniegu sztywnej kryzie...

Byle na powietrze!...

Byle słonka bliżej!...

Rozgniewał się marzec, sypnął gęsto śniegu...

– Nie czas jeszcze wiosnę witać, przebiśniegu!

Lecz przebiśnieg – kwiatek

drobny, niepozorny,

przebił się na przekór.

Mały... a zadziorny.

Ponad kryzą śniegu

białym kwiatem błysnął...

– Czas już, panie Marcu,

bo wiosna już blisko!

Ptaszki – zabawa paluszkowa

Przyleciały ptaszki,
ptaszki przyleciały,

wesoło śpiewały,
ćwir, ćwir, ćwir.

Przyleciały ptaszki,
ptaszki przyleciały,

ziarno wydziobały,
ćwir, ćwir, ćwir.

Dzieci mają dłonie skrzyżowane, złączone kciukami, ruszają wszystkimi palcami – jak skrzydłami.

Obie dłonie – złożone w kształt dzióbka – otwierają się i zamykają.

Dzieci mają dłonie skrzyżowane, złączone kciukami, ruszają wszystkimi palcami – jak skrzydłami.

Obie dłonie – złożone w kształt dzióbka – otwierają się i zamykają

Kurczątka

Wanda Szuman

Z jajeczka się urodziło,
główkę najpierw wychyliło,
na dwie nóżki wyskoczyło.
Oczko czarne otworzyło
dzióbek mały rozchyliło,
że jest głodne zakwiliło...
kurczątka: pi, pi , pi.

Przyjście wiosny

Jan Brzechwa

Naplotkowała sosna,
że już zbliża się wiosna.
Kret skrzywił się ponuro:
przyjedzie pewno furą...
Jeż się najeżył srodze
raczej na hulajnodze.
Wąż syknął
– ja nie wierzę,
przyjedzie na rowerze.
Kos gwizdnął:
Wiem coś o tym,
przyleci samolotem.

Skąd znowu
– rzekła sroka
ja jej nie spuszczałam z oka
i w zeszłym roku w maju
widziałam ją w tramwaju.
Nieprawda wiosna zwykle
przyjeżdża motocyklem.
A ja wam to dowiodę,
że właśnie samochodem.
Nieprawda bo w karecie!
W karecie, co pan plecie?
Oświadczyć mogę krótko,
że płynie właśnie łódką!
A wiosna przyszła pieszo
już kwiaty z nią się śpieszą,
już trawy przed nią rosną i szumią
witaj wiosno.

Czy to już wiosna?

Dominika Niemiec

Jeszcze kilka chwil temu,
kilka dni wstecz,
było zimno i plucha.
A dziś... O! – dziwna rzecz...
Spoglądam za okno.
O! Słońce radośnie świeci.
Na taką właśnie pogodę
czekały wszystkie dzieci.
Wychodzę na spacer
i widzę zadziwiony,
że wiosna zaczyna
zielenić drzew korony.
Na grządkach pierwsze kwiatki
nieśmiało wznoszą swe główki.
O! Nawet zauważyłem
wesole boże krówki.
Słonko swymi promieniami
łaskocze mnie ciepłem po twarzy.
A mnie nieco zdumionemu
wiosna w pełni się marzy

Wiosenne zagadki

Elegantką jest wśród ptaków,
bo ciągle fruwa we fraku.
Zwiastuje koniec zimy,
choć „pierwsza wiosny nie czyni”.
(jaskółka)

Przyleciał z Afryki
z wesołym klekotem:
– Witajcie kochani,
już jestem z powrotem!
(bocian)

Ten wspaniały śpiewak
Zrywa się o świcie,
Żeby ludziom w polu
Uprzyjemnić życie.
(skowronek)

Idzie ku nam po łąkach
i cała jest w skowronkach.
W jaskółkach i w słowikach,
i w słońca ciepłych promykach.
(wiosna)

Szaro-bure kotki,
które wczesną wiosną
na gałązkach wierzby
nad potokiem rosną.
(bazie)

Te wiosenne kryją w sobie
listeczki lub kwiatki.
Te słodziutkie – nadzieje
z pysznej marmoladki.
(pączki)
Mały, szary ptaszek.
Krótki ma dziób, niedługi ogonek.
Wiosną radośnie swym śpiewem wita
dzionek.
(skowronek)

Wielkanoc

Wielkanocny zajaczek

Piotr Wilczyński

W sobotę od samego rana przygotowywaliśmy „święconkę”. To taki pleciony koszyczek, w którym jest kawałek chlebka, kiełbaski i są jajka na twardo. Takie zwykłe, do jedzenia, i kolorowe, malowane. Właśnie siedzieliśmy z babcią w kuchni i obieraliśmy cebulę. – Babciu, a do czego nam te łupinki od cebuli? – spytałem.

– Popatrz, Michałku – babcia włożyła do garnuszka całą garść cebulowych łupinek i naląła wody. – Teraz ugotujemy w tych łupinkach jajka na twardo. Kiedy woda będzie wrzeć, łupiny puszczą sok i zabarwią skorupki na brązowo. Po wystygnięciu takie jajka można ładnie ozdobić. – A jak, babciu, a jak? – byłem bardzo ciekaw. – Trochę cierpliwości – powiedziała babcia.

Jajka się ugotowały. Jak wystygły, babcia wzięła jedno i taką grubą igłą do szycia zaczęła je wydrapywać. – Babciu, a ja tak nie umiem.

– Ty możesz zrobić pisanekę. Weź pędzelek i ładnie pomaluj jajko farbami.

– Dobrze, babciu. To ja namaluję wyścigówkę i żołnierza – postanowiłem.

– Ja wiem, że lubisz malować żołnierzy, ale na pisanecy malujemy kwiaty, bazie, różne szlaczki – zygzaczki. Takie wzorki, które mówią o nowym życiu, o wiosnie i o radości.

– A co tu napisałaś, babciu?

– Alleluja, to znaczy „chwalcie Boga”.

Kiedy tylko nasza święconka była gotowa, wzięłem koszyczek i pobiegłem do Miśki, żeby się pochwalić. Misia też miała koszyczek i też był śliczny. A potem poszliśmy do kościoła. Był taki długi stół i stało na nim mnóstwo święconek. Ale nasze były najładniejsze.

– A tu jest grób Pana Jezusa. – W kąciuku była zbudowana z kartonu i szarego papieru jaskinia, a w środku ktoś leżał pod prześcieradłem.

– To on umarł? – spytała Misia.

– Tak, ale potem zmartwychwstał.

– To dlaczego leży tutaj? – zupełnie nie mogłem zrozumieć.

– Tu prawdziwego Pana Jezusa nie ma. To jest taki symboliczny grób. Żebyśmy wszyscy pamiętali.

– Aha. Tak jak kartki przypominajki?

– No, powiedzmy, że trochę tak.

W niedzielę rano usłyszałem na schodach jakiś turkot.

– Misiek, Miiisiek! Co ci przyniósł zajaczek? – Michasia wpadła do mojego pokoju jak bomba.

– Bo ja dostałam wózek dla lalki i ubranka – Miśka była uradowana.

– A co ty dostałaś? – spytała.

– Mój zajaczek włożył mi do koszyczka robota, takiego na baterię. Co chodzi i mówi. – Zajaczek chyba siedział w krzakach na podwórku i słyszał, jak kiedyś powiedziałem Bartkowi, że chciałbym takiego robota. Nagle Misia wstała.

– Dzień dobry – to moja mamusia weszła do pokoju. – Dzień dobry, Michasiu. Wesołego Alleluja – odpowiedziała mama. – O! Jaki ładny wózek. To od zajączka? – mama uśmiechnęła się do Misi.

– Tak, proszę pani. I jeszcze ubranka dla mojego bobaska. – Miśka wyciągnęła malutki sweterek i mięciutkie kapciuszki.

– No, to się zaczęło. Dziewczyny zawsze gadają o ciuchach – westchnąłem.

– Nie tylko, syneczku. O kosmetykach też – mamusia roześmiała się. – Ja dostałam od zajączka moje ulubione perfumy. Jaki mądry ten zajączek – mama pogłaskała po policzku tatę, który właśnie wszedł.

– Oj tak, bardzo mądry i ma dobry gust. Ja od niego dostałem bardzo elegancki krawat – tata był jeszcze w piżamie, ale na szyi miał zawiązany nowy krawat i wyglądał bardzo śmiesznie. Tata mówi, że to dobrze, jak ktoś umie się z siebie śmiać. Kocham moją tatę.

– No, kochani, ale chyba już czas się ubrać i zasiąść do świątecznego śniadania? – powiedziała mama, wchodząc do łazienki.

– To ja też już lecę, u mnie też będzie śniadanie – Miśka złapała wózek z ubrankami i już jej nie było.

Na stole stały talerze i szklanki i półmiski, a także waza z zupą. Była wędlinka i jajka. Wszyscy złożyliśmy sobie życzenia. Uściskałem mamusię i powiedziałem jej, że bardzo ją kocham i życzyłem, żeby była zawsze uśmiechnięta. Dziadkowi i babci życzyłem stu lat, a tacie, żeby zawsze się mu się wszystko udawało.

– Michałku, daj mi swój głęboki talerzyk, dam ci żurku z białą kiełbaską – mama zdjęła pokrywkę z wazy.

– Nie lubię, nie chcę – skrzywiłem się i zakryłem rękami talerz.

– Michałku, a czy ty kiedyś jadłeś żurek z białą kiełbaską? – mama popatrzyła na mnie. – Nie, ale nie lubię! Jak w przedszkolu był żurek, to też nie jadłem – upierałem się. Czułem, że się rozpłaczę. Nie chcę żurku i już.

– Michałku, zrobimy tak. Naleję ci tylko łyżkę, spróbujesz i jak ci nie będzie smakowało, to nie będę cię zmuszała. Dobrze? – spytała mama pojednawczo.

– Dobrze, ale tylko łyżeczkę. Taką malutką – pokazałem paluszkami. Spróbowałem, i wiecie co? Żurek jest pyszny. I biała kiełbaska też. Ja nie chciałem jej jeść, bo się bałem, że będzie niedobra. A kiedy mama zapytała: – Kto ma ochotę na jajeczko faszerowane, to pierwszy powiedziałem: – Ja poproszę – i też było bardzo dobre. Mniam, mniam. Teraz już wiem, że nie można mówić, że się czegoś nie lubi, tylko najpierw trzeba spróbować.

Wielkanoc

Tomasz Kruczek

Właśnie chciałam obejrzeć książkę z obrazkami. Obiecałam to mojej żyrafie, że razem będziemy oglądać obrazki z Afryki. Nie wiem, czy wam mówiłam, ale żyrafa mieszka u mnie w pokoju od niedawna. Wprowadziła się tu dokładnie w moje urodziny. No więc właśnie zabierałyśmy się do oglądania obrazków, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

– Tolu! Choć szybko – krzyknęła mama – babcia przyjechała na święta!

Bardzo się ucieszyłam, bo święta z babcią są zupełnie niesamowite. Babcia zna się na świętach jak nikt inny na świecie. A to przecież wkrótce Wielkanoc i trzeba się do niej dobrze przygotować.

– Dzień dobry, dzień dobry, dzień dobry – tubalnym głosem wołała babcia z przedpokoju.

Stała w drzwiach, jak zawsze w swojej wielkiej kolorowej spódnicy i z burzą siwych włosów na głowie. W rękach trzymała ogromny wiklinowy kosz pełen świątecznych skarbów. Jak na razie schowanych przed nami pod białą serwetą.

– Czas rozpocząć świąteczne przygotowania! – stwierdziła, patrząc po kolei na każdego z nas.

– Co wy na to?

– Wspaniale! – krzyknęłam – będę mogła ci pomagać?

– Oczywiście, Tolu, ty, mama i tata. Wszyscy razem się za to zabierzemy. Mamy na to cały tydzień.

– No i proszę – zaśmiał się tata – babcia przejęła dowodzenie.

– Oczywiście, mój drogi – odparła i podała mu kosz, który musiał być bardzo ciężki, bo tata zrobił bardzo zdziwioną minę i kilka razy z niedowierzaniem podnosił go do góry.

I tak się zaczęła wielkanocna przygoda. Najpierw sadziłyśmy rzeżuchę. Na talerzu w kwiatki rozsypałam ziemię i wysypałam maleńkie brązowe ziarenka. Potem całość podlałam wodą.

– Tylko pamiętaj, żeby podlewać codziennie – ostrzegła mama – inaczej rzeżucha nie zdąży wyrosnąć do świąt.

– Dobrze, mamo – powiedziałam i naprawdę starałam się pilnować podlewania. Wicie, to niesamowite, kiedy ziarenka pękają i wyrastają z nich maleńkie roślinki, które są codziennie większe. Bardzo lubię rzeżuchę. Żyrafa chyba nie. Powiedziała mi na ucho, że bardzo dziwnie pachnie i nie będzie jej jeść. Śmieszna ta żyrafa.

Kiedy zasadziłam rzeżuchę, przyszedł czas na malowanie pisanek. Najpierw tata zrobił wydmuszki z jajek. Aż cały był czerwony na buzi od tego dmuchania. A na drugi dzień zabraliśmy się za malowanie. Pisanek maluje się na sto sposobów. Można malować farbami, można pisakami, można poprzyklejać do nich różne rzeczy. Najważniejsze to nie zgnieść wydmuszki. Ale czasami wydmuszka pęka. W zeszłym roku strasznie się tym martwiłam. Teraz jestem już duża i się nie martwię, bo zawsze można zrobić nową pisanekę.

Kiedy mieliśmy już cały koszyk kolorowych pisanek, przyszedł czas na świąteczne wypieki. Tata przyniósł dla mnie do kuchni specjalny mały zabawkowy stolik, żebym mogła pomagać babci i mamie. I pracowałyśmy wszystkie trzy. To znaczy babcia i mama pracowały, a ja pomagałam. Pieczenie nie jest wcale łatwe. Ręce bardzo szybko oklejają się mąką i można

pobrudzić całą kuchnię i fartuszek. I powiem wam, że bardzo szybko cała byłam w mące i klejącym cieście.

– Nie przejmuj się, Tolu – powiedziała babcia, widząc moją zmartwioną minę. – Bardzo dobrze nam pomagasz i najważniejsze, że się uczysz przygotowywać święta. To bardzo ważne!

Później babcia umyła mi ręce i buzie i zdjęła fartuszek.

– A teraz mam coś dla ciebie – mrugnęła do mnie okiem i zaprowadziła mnie do tego wielkiego kosza, który przyniosła.

– Proszę, to dla ciebie – powiedziała i podała mi wielką księgę z kolorowymi obrazkami. – To książka o świątecznych zwyczajach.

Pobiegłam do pokoju i razem z zabawkami zaczęliśmy wszyscy ją przeglądać. A tam same cudne! Wycinankowi chłopcy i wycinankowe dziewczynki w kolorowych spódnicach biegają po kartkach! Niosą wysokie kolorowe palmy zrobione z malowanej trawy i kwiatów. A każda palma ledwo co mieści się na kartce.

– To Niedziela Palmowa – powiedział tata, który dosiadł się do nas na chwilę.

– A tu zobacz! Dzieci idą ze święconką do kościoła – dodał.

I rzeczywiście, na obrazku dzieci niosły małe koszyczki przykryte białymi serwetkami.

– O, a tu pisanki, ale takie dziwne – pokazałam kolejny obrazek.

– To nie pisanki tylko kraszanki – powiedział tata. – Zamiast malować wyduszki, wzory skrobie się ostrym nożykiem.

– A to stół na niedzielne wielkanocne śniadanie – pokazał tata.

– Jest babka i mazurek, i baranek, szynka i pisanki, i kiełbaski, i inne przysmaki. A tu dalej drzewa pełne małych zielonych pączków, z których lada moment miały wystrzelić liście. Zupełnie jakby cała przyroda cieszyła się ze świąt.

– A to lany poniedziałek – zaśmiał się tata. – Wycinankowi chłopcy oblewali wycinankowe dziewczynki wycinankową wodą, a one śmiały się, uciekały, tak szybko że omal nie wypadły z książki.

– Dostyc tego oglądania! Muszę biec pomagać mamie i babci – powiedział tata i wyszedł z pokoju.

– O, to mi się podoba – powiedział, zerkając z półki porcelanowy słoń. – Takie polewanie. Bardzo lubię polewanie wodą.

– Ja tam wolę palmy – powiedziała żyrafa. – Są takie wysokie jak ja!

– A ja najbardziej lubię baranka – powiedział pluszowy baranek.

– A ty, Tolu – spytała żyrafa – co najbardziej lubisz w tych świątach?

– To, że w ogóle są i że babcia przyjechała – powiedziałam – i że wszyscy jesteśmy razem.

Kiedy zasypiałam, wszystkie zabawki opowiadały sobie, co najbardziej lubią w świętach wielkanocnych. Jedyne mały pluszowy zajaczek nic nie mówił, tylko uśmiechał się tajemniczo.

Bajeczka wielkanocna

Agnieszka Galica

Wiosenne słońce tak długo łaskotało promykami gałązki wierzby, aż zaspane wierzbowe Kotki zaczęły wychylać się z pączków.

– Jeszcze chwilę – mruzczały wierzbowe Kotki – daj nam jeszcze pospać, dlaczego musimy wstawać?

A słońce suszyło im futerka, czesało grzywki i mówiło:

– Tak to już jest, że wy musicie być pierwsze, bo za parę dni Wielkanoc, a ja mam jeszcze tyle roboty.

Gdy na gałęziach siedziało już całe stadko puszystych Kotków, Słońce powędrowało dalej. Postukało złotym palcem w skorupkę jajka – puk–puk i przygrzewało mocno.

– Stuk–stuk – zastukało coś w środku jajka i po chwili z pękniętej skorupki wygramolił się malutki żółty Kurczaczek.

Słońce wysuszyło mu piórka, na głowie uczesało mały czubek i przewięzało czerwoną kokardką.

– Najwyższy czas – powiedziało – to dopiero byłoby wstyd, gdyby Kurczątko nie zdążyło na Wielkanoc.

Teraz Słońce zaczęło rozglądać się dookoła po łące, przeczesywało promykami świeżą trawę, aż w brudzie pod lasem znalazło śpiącego Zajączka. Złapało go za uszy i wyciągnęło na łąkę.

– Już czas, Wielkanoc za pasem – odpowiedziało Słońce – a co to by były za święta bez wielkanocnego Zajączka? Popilnuj Kurczaczka, jest jeszcze bardzo malutki, a ja pójde obudzić jeszcze kogoś.

– Kogo? Kogo? – dopytywał się Zajączek, kicając po łące.

– Kogo? Kogo? – popiskiwało Kurczątko, starając się nie zgubić w trawie.

– Kogo? Kogo? – szumiały rozbudzone wierzbowe Kotki.

A Słońce wędrowało po niebie i rozglądało się dokoła, aż zanurzyło złote ręce w stogu siana i zaczęło z kimś rozmawiać.

– Wstawaj, śpioszku – mówiło – baś, baś, już czas, baś, baś.

A to „coś” odpowiedziało mu głosem dzwoneczka: dzeń–dzeń, dzeń–dzeń.

Zajączek z Kurczątkiem wyciągali z ciekawości szyje, a wierzbowe Kotki pierwsze zobaczyły, że to „coś” ma śliczny biały kożuszek i jest bardzo małe.

– Co to? Co to? – pytał Zajączek.

– Dlaczego tak dzwoni? – piszczął Kurczaczek.

I wtedy Słońce przyprowadziło do nich małego Baranka ze złotym dzwonkiem na szyi.

– To już święta, święta, święta – szumiały wierzbowe Kotki, a Słońce głaskało wszystkich promykami, nucąc taką piosenkę:

W Wielkanocny poranek
dzwoni dzwonkiem Baranek,
A Kurczątko z Zającem
podskakują na łące.
Wielkanocne Kotki,

robiąc miny słodkie,
już wyjrzały z pączka,
siedzą na gałązkach.
Kiedy będzie Wielkanoc?
Wierzbę pytają.

Wielkanoc

Danuta Gellnerowa

Obudziły się pisanki
wielkanocnym rankiem
i wołają:
- Patrzcie! Tu na stole
same niespodzianki!
Bazie srebrno-białe
i baranek mały.
Ten baranek

ma talerzyk,
skubie z niego
owies świeży.
A baby pękate
w cukrowych fartuchach
śmieją się wesoło
Od uch do ucha!

Wielkanocne pisanki

Dominika Niemiec

Czekam na Wielkanoc, na czekoladowe króliczki i kurki.
A! I jeszcze czekam na słodkie mazurki.
A przy tym wszystkim jestem wyjątkowo zadowolona,
bo mama będzie na pewno niezmiernie zdziwiona,
gdy zobaczy przeze mnie samodzielnie przygotowane
pisanki i kraszanki, pięknie malowane.
Są w paski i w kropki, z kwiatkami i jednolite,
wszystkie mają na sobie wzorki znakomite.
Są przepiękne i w koszyczku czekają na święta.
Dzięki nim każdy będzie o tradycji pamiętać,
by iść na wybitki. Wielkanocne, kolorowe jajka zdobywać.
Zadowolona będę jeszcze bardziej, gdy będę w tej grze wygrywać.

Przed Wielkanocą

Dominika Niemiec

Pomogę mamie upiec makowca i babkę.
Na babkę, wiem to na pewno, zawsze babcia ma chrapkę.
Ale najpierw trzeba święconkę przygotować.
Może tym razem czekoladowe jajka tam schować?
Babcia jak co roku tłumaczy: „Do koszyka pisanki wędrują,
zobaczysz, wnusiu, na śniadanie na pewno ci posmakują”.
Dziadek z tatą też dzielnie mamie pomagają,
od samego rana dom cały sprzątają.
Fajnie jest być razem, szykować wszystko na święta,
pomagać sobie, kochać bliskich, o wielkanocnych zwyczajach pamiętać.

Pisanki

Katarzyna Bayer

Leżą w koszyczku piękne pisaneczki
kolorowe, malowane, ładnie układane.

Pierwsza ma kropeczki,
druga gwiazdki złote,
a na trzeciej siedzi
malowany kotek.

W ten wielkanocny, wielkanocny ranek
poukładam w koszu
śliczne jajka malowane.
kolorowe pisanki

Wielkanocny koszyczek

Zbigniew Domitroca

W małym koszyczku
dużo jedzenia,
które niesiemy
do poświęcenia:
chleb i wędlina,
kilka pisanek
oraz cukrowy
mały baranek.
Drożdżowa babka,
sól i ser biały,
i już jest pełny
koszyczek mały...

Na wielkanocnym stole

Katarzyna Kuzior-Wierzbowska

Stoją na stole baby lukrowane,
a między nimi cukrowy baranek.
Pobekuje cicho, stuka kopytkami,
bo chciałby dosięgnąć miski z pisankami.
Ale dwa kurczaki tej miski pilnują,
na baranka groźnie oba popiskują.
Więc mały baranek w inną stronę zmierza.
Kilka listków rzeżuchy uskubał z talerza.

Zagadki wielkanocne

- Usiadły na gałązce wierzby kotki, jak na obrazie.
Są szare, puchate, pewnie już wiesz, że to... (bazie)
- Gdy skorupka jajka pęka, wychodzi z jajeczka.
Wygląda wtedy jak mała, żółciutka kuleczka. (kurczak)
- Mogą zaszywać się w lesie lub skakać po łące.
Mogą też być czekoladowe to ... (zajęce)
- Wełniane ma trzewiczki,
wełniane rękawiczki. (baranek)

PLACZ ZABAW